

# niedziela

## WROCLAWSKA



### » MYŚL PASTERZA

*Jeśli chcemy być świadkami Jezusa musimy pozostać ludźmi otwartymi na Ducha i proszącymi o to, by wciąż na nas zstępował.*

ABP JÓZEF KUPNY

## Jubileuszowe wspomnienia



Otwarcia dokonali ks. Tomasz Płukarski oraz dr Marek Mutor

**Oficjalnie otwarto wystawę: „Homo viator, czyli wyrusz w drogę – Czterdzieści lat Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę”.**

**J**ej otwarcia dokonali wspólnie ks. Tomasz Płukarski, rzecznik prasowy Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej oraz dr Marek Mutor, dyrektor Centrum Historii Zajezdnia.

– Piesza pielgrzymka jest wydarzeniem, które formowało pokolenia wrocławian. Gdy przyjrzymy się zdjęciom na wystawie to dostrzeżemy młode twarze różnych elit miejskich. Chcemy przypomnieć tę historię, która jest częścią Wrocławia i jednocześnie wielkim wyzwaniem na przyszłość dla tych, którzy chcą przeżyć coś niezwykłego – powiedział Marek Mutor – dyrektor Centrum Historii Zajezdnia.

Wspomniana została także osoba głównego przewodnika PPW, ks. Stanisława Orzechowskiego – „Orzecha”, który zmarł dzień po otwarciu wystawy (więcej o „Orzechu” na s. 4-5). – Modlimy się za niego. Chcielibyśmy, aby był tu razem z nami, bo był on związany z pielgrzymką od samego początku. Otwierając tę wystawę pamiętamy o nim – zaznaczył M. Mutor.

Mówiąc o fenomenie pielgrzymki, ks. Tomasz Płukarski powiedział o pielgrzymich motywacjach. – Każdy kto wyrusza na pielgrzymkę ma swoje własne intencje. Można przejść od niewiary do wiary, znaleźć dobrego męża lub żonę, można też poznać Polskę z zupełnie innej perspektywy, można również doświadczyć żywego Kościoła, zaznać spania na ściernisku, marszu w deszczu i w słońcu. Krótko mówiąc, można doświadczyć wszystkiego.

Głos zabrał także Bohdan Aniszczyk, przewodniczący Rady Miejskiej Wrocławia. W swojej wypowiedzi podkreślił, że pielgrzymka pozwoliła mu przejść od niewiary do wiary zaznaczając, że owocem pielgrzymowania była przyjęta przez niego w 1990 r. Pierwsza Komunia św.

Przy powstaniu wystawy działał zespół autorski w składzie: Kamilla Jasińska (Centrum Historii Zajezdnia), Mariusz Kłak (PPW), ks. Aleksander Radecki (PPW), Paweł Skrzywanek (Centrum Historii Zajezdnia), Wiesław „Kuzyn” Wowk (PPW), Karol Żyromski (PPW), a także ks. Tomasz Płukarski, rzecznik prasowy PPW.

Wystawa została zrealizowana przez organizatorów Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej, w tym Stowarzyszenie Przyjaciół Duszpasterstwa Akademickiego „Wawrzyn” we współpracy z Ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość” (Centrum Historii Zajezdnia) z okazji przypadającego w 2020 r. jubileuszu 40-lecia PPW na Jasną Górę.

Wystawa odbyła się na ul. Świdnickiej. Obecnie prezentowana jest przy kościele Opatrzności Bożej (Wrocław – Nowy Dwór). Od 13 do 25 czerwca można będzie ją oglądać przy kościele św. Antoniego (ul. Kasprowicza), a od 27 czerwca do 9 lipca przy kościele św. Rodziny (ul. Monte Cassino). Kolejnym miejscem prezentacji będzie Ostrów Tumski, gdzie wystawę będzie można oglądać od początku sierpnia. Tam będzie towarzyszyła pielgrzymom wyruszającym w tym roku na 41. Pieszą Pielgrzymkę Wrocławską na Jasną Górę.

Ks. ŁUKASZ ROMAŃCZUK



Ks. Łukasz Romańczuk/Niedziela

## Światowej sławy diwa Dominika Zamara Ksiądz Franciszek Jordan apostoł bez granic

**TRZEBNICA** W sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej odbył się koncert dziękczynny za beatyfikację założyciela salwatorianów.

W koncercie prowadzonym przez ks. Bogdana Gieczę, salwatorianina, wystąpili: sopranistka Dominika Zamara, tenor Simone Francesco Liconti, maestro Gianfranco Messina oraz Tetyana Fedevych (skrzypce).

– Koncert „Ksiądz Franciszek Jordan – apostoł bez granic” staje się porywem serca i pozytywnym bodźcem w dobie epidemii za dzieło rozpoczęte przez bł. Franciszka Marię od Krzyża Jordana – powiedział ks. Piotr Filas, salwatorianin, proboszcz i kustosz sanktuarium.

Przed koncertem odbyła się wspólna modlitwa za wstawiennictwem nowego błogosławionego.

Uczestnicy koncertu wysłuchali m.in. utwory Jana Sebastiana Bacha, Antonio Vivaldiego, Wolfganga Amadeusa Mozarta. Z okazji beatyfikacji o. Jordana odbyła się światowa premiera utworów skomponowanych na tę okazję: *Agnus Dei* Tiziano Bedettiego i *Ave Maria* Gianfranco Messiny. **n**

Ks. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

**niedziela**  
WROCŁAWSKA

**Ks. Łukasz Romańczuk**

(redaktor odpowiedzialny), tel. 696 719 107  
Marzena Cyfert, Grzegorz Kryszczuk  
ul. Katedralna 3 (I piętro), 50-328 Wrocław  
e-mail: wroclaw@niedziela.pl

**Iga Cierniak**

(redaktor prowadząca – Częstochowa)  
tel. 34 369 43 30

## Szukać Boga jak św. Ignacy

**WROCŁAW** Msza św. w kościele jezuitów przy ul. Stysia rozpoczęła Rok Ignacjański, który odbywa się pod hasłem „W Chrystusie ujrzeć wszystko na nowo”.

Eucharystii przewodniczył proboszcz o. Józef Birecki, jezuita, a okolicznościowe kazanie wygłosił o. Jan Konior. Podczas Mszy św. do posługi lektora w parafii zostało włączonych osiem osób.

– Jubileuszowa radość jest radością z odpuszczenia win i radością nawrócenia. W czasie jubileuszu jesteśmy wezwani do oczyszczenia pamięci. Czy można przemilczeć obojętność religijną, która sprawia, że wielu żyje tak, jakby Boga nie było? Synowie Kościoła też muszą zadać sobie to pytanie, w jakim stopniu ulegli sekularyzacji. Jubileusz jest zaproszeniem dla jezuitów do podjęcia łaski i trudu nawrócenia i posłuszeństwa papieżowi – powiedział w homilii o. Jan Konior.

– Kim jest jezuita? Otwarty i bliski, elastyczny w postępowaniu. W całej dynamice ignacjańskiej niezwykle rolę spełnia



Grzegorz Kryszczuk/Niedziela

**W inauguracji Roku Ignacjańskiego wzięła udział cała wspólnota zakonna jezuitów**

Eucharystia. Być jezuitą to doświadczać, że jest się grzesznikiem, ale powołanym na towarzysza Jezusa. Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale Ci, którzy źle się mają – powiedział Chrystus – dodał kaznodzieja.

– Pozwalajmy dziś Bogu dokonać naszego nawrócenia, czerpiąc siłę z ćwiczeń duchowych – zakończył homilię o. Konior.

W ramach trwającego Roku Ignacjańskiego w parafii przy ul. Stysia, po każdej Mszy św. wieczornej, będzie okazja do adoracji Najświętszego Sakramentu oraz możliwość Sakramentu Pokuty lub rozmowy duchowej. **n**

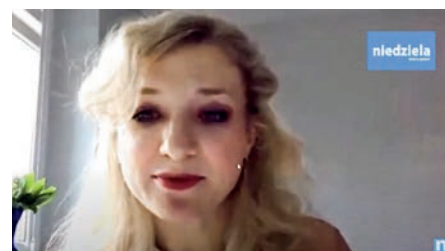
GRZEGORZ KRYSZCZUK

## Senior w Kościele

**WROCŁAW** Papieski Wydział Teologiczny przygotował konferencję on-line.

Rektor uczelni ks. Włodzimierz Wołyniec otwierając symposium podkreślił – Nazwa senior jest bardzo zasadna. Nie mówimy o ludziach starych, ale o seniorach. W teologii, w chrześcijaństwie pojęcie „człowiek stary” oznacza zupełnie coś innego niż w naszym potocznym znaczeniu. Święty Paweł mocno podkreśla, że „musi umrzeć człowiek stary” – czyli człowiek grzechu, przywiązany do zła, aby się narodził na nowo. To się dzieje w sakramencie Chrztu św. Chrześcijaństwo inaczej postrzega ludzi starych. Można mieć wiele lat i być młodym człowiekiem, jeśli nie żyjemy w grzechu i jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem. Dlatego w teologii mówimy o seniorach jako o osobach, które posunęły się w latach, ale mogą być wciąż młodymi.

Ksiądz Bartosz Mitkiewicz wprowadzając w konferencję nakreślił temat spotkania, a także przywitał wszystkich prelegentów i słuchaczy. Symposium podzielone zostało



Screen z YouTube

**Wśród prelegentów była m.in. Joanna Siekiera z uniwersytetu w Bergen**

na trzy części. Głównym tematem był teologiczno-pastoralny wymiar starości oraz ukazanie roli i miejsca osób starszych w życiu Kościoła. Zgromadzeni usłyszeli m.in.: o pastoralnym obrazie starości, sposobach organizacji życia na starość wśród dorosłych Polaków, w kontekście zagrożenia wykluczeniem społecznym osób starszych, o potrzebach duchowych, aktywności fizycznej czy pielgrzymkowej seniorów. Konferencja była transmitowana przez kanał YouTube Niedzieli Wrocławskiej. Wszystkie jej części można odsłuchać wczytując kod QR. **n**

Ks. ŁUKASZ ROMAŃCZUK



## Bóg kieruje nasz wzrok ku niebu

**WROCŁAW-KUŹNIKI** Odpust parafialny i poświęcenie obelisku upamiętniającego pierwszego proboszcza przeżywała parafia św. Andrzeja Boboli.

Zebranych w świątyni powitał i zaprosił do wspólnej modlitwy obecny proboszcz parafii ks. Artur Stochła. Uroczystej Sumie odpustowej przewodniczył i słowo Boże wygłosił bp Jacek Kiciński. Na początku homilii zauważył, że przeżywany odpust parafialny wpisuje się w uroczystość Wniebowstąpienia Pana Jezusa. Następnie nawiązał do fragmentu Ewangelii, w którym Jezus prosi Ojca, abyśmy byli jedno. Biskup podkreślił, że Jezus podczas tej modlitwy przewidział, że będą trudności w budowaniu wzajemnej jedności. Po Jego śmierci wspólnota Apostołów rozproszyła się, ale po Zmartwychwstaniu Jezus zebrał ich na nowo. – Wieczernik, Zesłanie Ducha Świętego i idą na cały świat głosić Ewangelię, oddając życie za Jezusa. To jest



Marzena Cyfert / Niedziela

**Uroczystości przewodniczył bp Jacek Kiciński**

Kościół. Jest słabość, ale jest też moc Ducha Świętego, która sprawia, że mimo trudności ten Kościół trwa w jedności – powiedział biskup Jacek. Zauważył, że na tle słów o jedności sytuuje się postać św. Andrzeja Boboli, który całe swoje życie poświęcił budowaniu jedności w Kościele katolickim. Przy wyjściu z kościoła każdy z uczestników uroczystości otrzymał w prezencie encyklikę poświęconą św. Andrzejowi Boboli.

Po Eucharystii, na placu przykościelnym, biskup Kiciński dokonał poświęcenia obelisku upamiętniającego pierwszego proboszcza i budowniczego kościoła ks. prał. Bolesława Szczęcha. **n**

MARZENA CYFERT

## Z wizytą u św. Józefa

**WROCŁAW** Podczas pielgrzymki członków gąłęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie archidiecezji wrocławskiej zawierzono wszystkich rodzin Opiekunowi Świętej Rodziny.

Spotkanie odbyło się w parafii Opieki św. Józefa we Wrocławiu przy ul. Ołbińskiej 1. Kościół został ustanowiony Kościołem jubileuszowym w trwającym roku św. Józefa. W homilii ks. Jerzy Żytowiecki, moderator diecezjalny Domowego Kościoła, podziękował ojcom karmelitom za serdeczne przyjęcie i pogratulował proboszczowi o. Mirosławowi Salomońskiemu, przeorowi klasztoru wyboru na nowego dziekana dekanatu Wrocław-Katedra.

Celebrans przytoczył wiernym historię kościoła pod wezwaniem Opieki św. Józefa, który otrzymał ten tytuł w 1946 r. Wcześniej gospodarzami w tym miejscu byli protestanci. W dalszej części homilii ks. Żytowiecki przypomniał historię, gdy zorganizował nauki przedmażeńskie. – Było wiele par, rozmawialiśmy o różnych kwestiach. Ktoś z tłumu krzyknął, że większość młodych



Bogusław Kryszczuk

**Eucharystii przewodniczył ks. Jerzy Żytowiecki**

ludzi nie przestrzega czystości i nie czeka do ślubu. Odpowiedział mu młody chłopak, że to nieprawda, że on czeka „z tym” do ślubu. Jego narzeczona stała przy nim i przytuliła się do niego, a w jej oczach widziałem dumę. Podziękował to świadectwo na innych, bo patrzyli na tę parę z pewną zazdrością, jak oni się kochają – dodał ks. Żytowiecki.

Odczytano akt zawierzenia św. Józefowi, oparty o fragmenty listu apostołskiego o św. Józefie *Patris corde*. Tym samym poleceno Ojcu Twórczej Odwagi wszystkie rodziny archidiecezji wrocławskiej. **n**

GRZEGORZ KRYSZCZUK

## .. flesz

**Misje Święte** Ksiądz Paweł Cembrowicz, proboszcz katedry św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu zaprasza do uczestnictwa w Misjach Świętych, które odbędą się od 6 do 13 czerwca. Hasło przewodnie: „Moc miłości Bożej”. Poprowadzi je ks. Krzysztof Herbut, proboszcz parafii św. Anny w Ząbkowicach Śląskich.

Na każdej Mszy św. wygłoszona będzie nauka misyjna. Pełny grafik wydarzeń podczas misji z wyznaczonymi godzinami, można znaleźć na stronie: [www.katedra.archidiecezja.wroc.pl](http://www.katedra.archidiecezja.wroc.pl). Misje będą transmitowane przez kanał YouTube: Katedra Wrocław. Konferencja misyjna będzie odtwarzana w Radiu Rodzina codziennie, po Apelu Janogórskim.

**6 czerwca (niedziela) – „Miłość Boża”**

– Nastąpi odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych. Wierni są proszeni o przyniesienie świec.

**7 czerwca (poniedziałek) – „Grzech”**

– Tego dnia odbędzie się nabożeństwo prześlągalne za grzechy parafii.

**8 czerwca (wtorek) – „Rzeczy ostateczne”**

– O godz. 15 na cmentarzu św. Wawrzyńca rozpocznie się modlitwa za zmarłych (spotkanie przy krzyżu).

**9 czerwca (środa) – „Odnowienie przysięgi małżeńskiej”**

– Nauki misyjne głoszone będą podczas Mszy św. Odbędzie się także zawierzenie rodzin Niepokalanemu Sercu Maryi

**10 czerwca (czwartek) – Dar Eucharystii i sakramentu kapłaństwa**

– Na każdej Mszy św. odbędzie się zawierzenie kapłanów i sióstr zakonnych, pracujących w parafii katedralnej Niepokalanemu Sercu Maryi.

**11 czerwca (piątek) – „Krzyż”**

– O godz. 17.30 spotkanie przy krzyżu przy ul. Szczytnickiej i pobożogłoszawienie nowego krzyża.

**12 czerwca (sobota) – „Maryja”**

– Nauki misyjne głoszone podczas Mszy św. Odbędzie się zawierzenie parafii Niepokalanemu Sercu Maryi.

**13 czerwca (niedziela) – Zakończenie misji świętych w parafii.**

We wnętrzu katedry zostanie poświęcony krzyż misyjny. Wierni są proszeni o przyniesienie krzyży.

# Wspominamy „Orzecha”

19 maja do wieczności odszedł ks. Stanisław Orzechowski znany jako „Orzech”. Swoimi wspomnieniami dzieli się Paweł Lipski znany w Duszpasterstwie Akademickim „Wawrzyny” jako „Lipa”.

KS. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

**O**rzecha” znam prawie 20 lat. Wszystko zaczęło się w 2002 r., kiedy rozpocząłem studia we Wrocławiu. Pochodzę z Hrubieszowa miasta przy granicy z Ukrainą. We Wrocławiu nigdy wcześniej nie byłem. Nawet po maturze gdy składało się papiery na uczelnie i był tzw. konkurs świadectw, moje świadectwo przywiózł kolega, którego przypadkowo spotkałem na mieście i pochwalił się, że jedzie zawieźć swoje dokumenty. We Wrocławiu pojawiłem się trzy

dni przed rozpoczęciem roku akademickiego, więc zanim dostałem swoje miejsce w akademiku na Wittigowie (daleko od Wawrzynów), pomieszkiwałem u kolegi w „Parawanowcu” (przyp. red – nazwa domu studenckiego). W tym czasie na placu Grunwaldzkim spotkałem koleżankę Anię, z mojego rodzinnego miasta, która przyjechała do Wrocławia kilka tygodni wcześniej, aby zrobić odpowiednie kursy. To był kolejny Boży „przypadek”. Powiedziała mi wtedy abym poszedł z nią do duszpasterstwa, bo jest tam taki „Orzech”. Poszedłem. Kiedy zobaczyłem tablicę z nazwą „Wawrzyny” odniosłem wrażenie, że jest to miejsce wyjątkowe i niestandardowe. Wszedłem i nie pomyliłem się. Studentenci, ministranci, moja służba przy ołtarzu, klimat tego miejsca, sposób prowadzenia Eucharystii i kazanie „Orzecha” złożyły się na to, że nie miałem możliwości się wycofać.

Z czasem „Lipa” otrzymał propozycję, aby zamieszkać w duszpasterstwie. To z kolei wpłynęło na ilość czasu spędzonego przy „Orzechu”. – Mieszkaliśmy tam w 4-5 osób. Naszym zadaniem była opieka nad kościołem oraz budynkiem duszpasterstwa. Spotykaliśmy „Orzecha” na co dzień. Przez rok byłem jego kierownicą. Był taki okres w moim życiu, że z grupką innych studentów jeździliśmy do Marzęcina pomagać przy sianokosach, wykopkach, wyrzucaniu gnoju i wypasaniu kóz. Czasem sobie myślałem, że nie każdy może się pochwalić, że wypasał kozy. „Orzech” tłumaczył jak prowadzić stado, jak doić kozy, jak przywołać zagubionego koziołka. Stado sięgało ok. 300 kóz. Pamiętam jak któregoś dnia, podczas takiego wypasu „Orzech” siadł na polanie na jakimś ściętym pniaku i nagiął gałązki młodym kozom. Podszedłem do niego



Zdjęcie: archiwum Pawła Lipskiego

## 45-lecie kapłaństwa „Orzecha”

i chciałem o coś zapytać. Powiedział mi wtedy dobitnie w dwu słowach, że-bym sobie poszedł i nie pozostało mi nic innego jak odejść. Zrozumiałem, że potrzebuje ciszy, kontaktu z przyrodą, żeby porozmawiać z Bogiem, bo przecież każdego dnia otaczały go tłumy ludzi, a to właśnie tam, w ciszy przyrody, rodziły się myśli do niejednego kazania – wspomina P. Lipski.

Największą troską „Orzech” otoczył małżeństwa i starał się za wszelką cenę pomagać w kryzysach. Po latach wysłuchiwanie małżeńskich bólek miał już taki zmysł, że po rozmowie z nim, małżonkowie widzieli realne zmiany w swoich związkach. Dlatego jedni drugim przekazywali pocztą pantoflową – „Idźcie do Orzecha, on wam pomoże”.

– Środa, dzień śmierci „Orzecha”, jestem na czuwaniu w Wawrzynach, odbywa się adoracja Pana Jezusa, zdjęcie „Orzecha” stoi przy ambonie.



„Orzech” błogosławi związek małżeński Izzy i Pawła



Modłę się i spoglądam na prawo a w ławce siedzi dziewczyna, dawna koleżanka. Usiadłem obok niej. – Wiesz, co? 15 lat temu, mój mąż powiedział mi, że z nami koniec i chce rozwodu. Poprosiłam, żeby dał mi ostatnią szansę i żeby poszedł ze mną do „Orzecha”. Poszedł. Za parę dni obchodzimy 25 lat szczęśliwie przeżytego małżeństwa. Przyznam, że poryczałem się jak bóbr.

Niektórzy mówią, że „Orzech” był zbyt ostry. Dowiedziałem się od niego, że kłótnia to normalna rzecz w związku, że nie tylko jest miło i kolorowo. Po 12 latach małżeństwa widzimy, że dzięki kłótniom i godzeniu się we wspólnym przeżywaniu i pokonywaniu trudności, małżeństwo lepiej smakuje. „Orzech” to wszystko zapowiadał. Potem wciągnął nas w „Dialogi Narzeczeńskie” i znów z „Orzechem”, mimo że po studiach, dzielimy się swoim doświadczeniem z innymi – opowiada Paweł.

„Orzech” zyskiwał sobie tłumy swoją bezpośredniością i szczerością. Znany był z mocnego języka. Jego styl głoszenia kazał czy konferencji przyciągał tłumy. – Ludzie lubili go słuchać. Na Msze św. odprawiane przez niego przychodzili także niewierzący, którzy byli zaciekawieni, co „Orzech” ma do powiedzenia. A on w tym, co mówił, w bardzo prosty sposób pokazywał Pana Boga. Zresztą o „Orzechu” możemy śmiało powiedzieć, że kochał Pana Boga. Oczywiście trafiali się też tacy, którzy nie potrafili przyjąć takiego stylu. Spotkałem takie osoby, które odchodziły po pierwszym spotkaniu z „Orzechem”. Myślę, że każdy ma swoje indywidualne patrzanie na jego osobę. Z drugiej strony jedni uważali go za ojca, inni za przyjaciela, jeszcze inni za przewodnika duchowego. Dla mnie „Orzech” to ojciec i wypełnił swoje zadanie tak, że nie jestem w stanie wyobrazić sobie lepszego – podkreśla „Lipa”.

Ostatnie miesiące swojego życia „Orzech” spędził leżąc w łóżku. Otoczony był opieką „Wawrzynów” różnych pokoleń. – Miałem to szczęście być u niego w pokoju dwa tygodnie przed śmiercią. Pamiętam, że jeszcze mógł mówić, ale my przez godzinę milczeliśmy. Położyłem dłoń na jego dłoni, był to dla mnie cenny czas. Pomyślałem sobie wtedy, że jestem bardzo wdzięczny Panu Bogu, że postawił go w moim życiu. Dziękiowałem za jego miłość. Mimo jego odejścia pojawiła się we mnie radość, bo „Orzech” osiągnął już swój cel, do którego my wszyscy zdążamy. Jego całe życie, wszystko, co zrobił zmierzało do tego jednego punktu, czyli przejścia na drugą stronę. Od wielu lat przygotowywał nas do swojego odejścia. Najczęściej żartobliwie. Na przykład powiedział: „Jeśli ktoś w dniu pogrzebu ubierze się na czarno i będzie się smucił to wstanę i walnę go w łeb”. Jak dzisiaj mogę się smucić. Nie mogę! Tęsknię okropnie, już dziś nie mogę się doczekać spotkania z nim. Kiedy patrzę na ten fragment jego życia, który poznałem i gdy obejrzałem film: *Orzech – zawsze chciałem być z ludźmi*, widzę, że życie ma sens, że można zostawić po sobie żywą budowlę. Że miłość do Boga i do drugiego człowieka ma sens, i umieranie ma sens. Dla mnie „Orzech” nawet umarł z klasą. W ostatnich dniach jego duchowe dzieci, między innymi ja, czuwaliliśmy, modliliśmy się razem. W czasie jednej z modlitw spojrzałem na posadzkę i zobaczyłem mnóstwo różnych kamieni. Potem podniosłem oczy i zobaczyłem twarze przyjaciół sprzed lat, usłyszałem wtedy w sercu słowa św. Piotra (1 P 2, 5) „Wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa”. Wiem, że to chodzi właśnie o nas. Dopiero teraz to widzę.

Wierzę, że „Orzech” widzi mnie i ciebie, i ma już teraz takie możliwości działania jak nigdy dotąd. **1**



Zdjęcia: ks. Łukasz Romańczuk/Niedziela

Prezbiterium kościoła

# W duchu Eucharystii

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa skłania nas do refleksji nad tajemnicą Eucharystii. Mało kto wie, że w Długołęce w XV wieku miał miejsce cud eucharystyczny.

Ks. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

**Od** kilku lat proboszczem parafii św. Michała Archanioła jest ks. Rafał Cyfka, który stara się pielęgnować tradycje związane z kultem eucharystycznym w tej wspólnotce. Opowiadając o wydarzeniach sprzed kilku wieków wskazuje na miejsce nieopodal miejscowości Kamień, oddalonej 3 km od Długołęki. Początek historii związany jest ze spiskiem między lokalnym

chłopem wyznania katolickiego a Żydami. Wszystko działo się 28 marca 1453 r. Chłop wykradł z miejscowego kościoła Najświętszy Sakrament, aby sprzedać go Żydowi Meyerowi i jego kompanom. Dokonali oni profanacji i porzucili Hostię na polu. – Została ona odnaleziona w cudowny sposób i ostatecznie zwrócona do kościoła. Tutaj główną rolę odgrywa polski szlachcic, który przejeżdżał lokalną drogą swoim wozem. W pewnym momencie jego konie się zatrzymały a on zauważył leżący na ziemi zwinięty kawałek materiału. Gdy ten niechlubny czyn wyszedł na jaw Żydom wytoczono proces. Z Wiednia wysłano komisję, aby wyjaśnić całą sprawę. Zajmował się nią św. Jan Kapistran a winowajców ukarano – opowiada proboszcz parafii i przypomina, że pierwszym, który postąpił źle był katolik, który wykradł



Płaskorzeźba przedstawiająca odnalezienie Hostii

Najświętszy Sakrament z kościoła. – Chłop wykradając Hostię wiedział co robi i Kogo wykrada. A Żydzi takiej wiedzy nie mieli, więc większa wina stoi po stronie chrześcijanina. On to zrobił świadomie, dla pieniędzy. Dlatego też ekspiacje, które odbywają się w naszym kościele są za tego chrześcijanina – mówi ks. Rafał Cyfka.

Jako dowód wydarzeń w Długołęce w 1725 r. zbudowano epitafium, które znajduje się w prezbiterium kościoła. Kościół związany z cudem eucharystycznym stał się miejscem wielu pielgrzymek. Dodatkowo na mocy bulli papieża Pius VII z 1807 r. można było uzyskać odpust zupełny. Taka możliwość była przewidziana w IV i V Niedzielę Wielkanocną. W tym czasie odbywały się też uroczystości. – Obecnie odpust w naszym kościele odbywa się w V niedzielę po Wielkanocy. Staramy się szerzyć kult Eucharystii i przypominać lokalnej społeczności o wydarzeniach sprzed 500 lat. Myślę, że ten cud eucharystyczny miał duży wpływ na wiarę dawnych mieszkańców Długołęki. Większość miejscowości została dotknięta reformacją a tutaj byli katolicy. Warto też dodać, że do końca II wojny światowej przybywały tu liczne pielgrzymki, głównie z Wrocławia i Oleśnicy. Jest nawet taki zapis z XVI wieku o zobowiązaniu mieszkańców Trzebnicy do corocznego pielgrzymowania. Czasy powojenne były okresem zapomnienia o cudzie. – Kult zaczął odżywać w latach 90-tych za czasów ks. Eugeniusza Sepki. Od 1997 r. proboszczem był tutaj obecny biskup pomocniczy diecezji świdnickiej ks. Adam Bałabuch, który kontynuował dzieło swojego poprzednika – wymienia ks. Rafał. Podejmowane są także starania o przywrócenie świetności dawnej tradycji pieszych pielgrzymek. – Pierwsze pielgrzymki piesze pojawiły się w 2000 r. i było to kilkanaście osób. Zdarzyła się nawet grupa ponad stuosobowa. Grupy były z Wrocławia i Oleśnicy. W tym roku pojawili się też pielgrzymi przychodząc na odpust eucharystyczny w V Niedzielę Wielkanocną – opowiada proboszcz parafii.

Kościół parafialny, mimo że jest poświęcony św. Michałowi Archaniołowi,



Kościół św. Michała Archanioła w Długołęce

posiada w swoim wnętrzu wiele motywów nawiązujących do Eucharystii. Powstał on w 1722 r.

– Narastający ruch pielgrzymkowy sprawił, że wcześniejszy, drewniany kościół był za mały, aby przyjąć wszystkich pielgrzymów. Ówczesni kanonicy, jeden Polak drugi Niemiec, postanowili wybudować nową świątynię. Na płycie fundacyjnej zostało napisane: „Ty wędrowcze, zanim odejdiesz, z pokorą

uczycij eucharystycznego Boga.” (*Deus eucharisticus*) – opowiada ks. Cyfka i zaznacza, że na tych terenach byli także Polacy o czym świadczy napis przy wejściu do świątyni: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Napis ten jest w j. polskim i niemieckim.

W ołtarzu głównym znajduje się obraz ukazujący Ostatnią Wieczerzę. Zobaczyć także można obraz przedstawiający polskiego szlachcica odnajdującego Hostię. Z kolei na ambonie znajduje się barokowa płaskorzeźba przedstawiająca te cudowne wydarzenia. W epitafium fundacyjnym znajduje się złota monstrancja.

– Wierni w naszej parafii pamiętają o tym cudzie i chętnie włączają się w nabożeństwa ekspiacyjne odprawiane w naszym kościele. Mamy w pamięci nie tylko tę profanację z 1453 r., ale także w naszej modlitwie przepraszamy za współczesne profanacje, których niestety w ostatnim czasie było sporo – mówi kapłan.

Ksiądz Rafał Cyfka ma marzenie, aby kult eucharystyczny w Długołęce się rozwijał. Kapłan ma wiele pomysłów, które planuje z czasem realizować. A już dziś zaprasza do odwiedzenia kościoła w Długołęce, zwłaszcza, że od września rozpoczną się obchody 300-lecia kościoła parafialnego. **n**



Napis w jęz. polskim i niemieckim



Polski szlachcic odnajduje Hostię

## „Orzech” był wolny



O. OSKAR MICHAŁ  
MACIARCZYK

*Franciszkanin*

**N**ajbardziej wspominam jego kazania – to chyba jedno z najczęściej pojawiających się zdań we wspomnieniach o zmarłym ks. Stanisławie „Orzechu” Orzechowskim. Rzeczywiście, jego kazania były przystępne i życiowe. Miały swoją moc, która podsykana była świetną intonacją i modulacją głosu. Wyczuwał, kiedy trzeba ściszyć głos i wiedział, kiedy trzeba krzyknąć. Kiedy przywołuję w mojej pamięci ów „orzechowy” krzyk, od razu słyszę totalną ciszę. Po wykrzyknięciu ostrego, mocnego zdania następowała głęboka cisza. Chwilę później następowały: albo śmiech, albo oklaski, albo wybrzmiewało kolejne zdanie z ust kapłana. Ale między wykrzykniętym zdaniem a uzewnętrznioną reakcją słuchaczy lub kolejnym zdaniem trwała cisza. Kilka sekund ciszy – niezwykłej ciszy.

Znam tę ciszę przeplatającą się ze stukotem butów. Kilka pielgrzymich kroków pokonanych w tej właśnie ciszy. Znam tę ciszę mieszającą się z echem wykrzykniętych właśnie słów w środku gęstego lasu, który na chwilę stawał się świątynią dla pielgrzymów. Znam tę ciszę, która zapanowywała w wielu miejscach, kościołach, gdzie głosił „Orzech”. Cisza. Kilka sekund. Może dwie. Może trzy.

Ta cisza przenikała wewnątrz słuchaczy. Za chwilę miało być wypowiedziane kolejne zdanie, może już na innym tonie, może już łagodniejsze po tym „ostrym”. Ale teraz kilka sekund ciszy, która sprawiała, że prawda i może „Prawda” przez duże „P” przepływała przez człowieka jak prąd, który miał mocno potrząsnąć. W tej ciszy prawda zawstydzała, odkrywała osobistą przeszłość, pokazywała swoje nie zawsze najlepsze decyzje, prowokowała do zmiany życia. Ta chwila ciszy leczyła słuchaczy.

Jeszcze za życia „Orzecha” zastanawiałem się nad fenomenem jego kaznodziejstwa. Przecież ludzie nie lubią dzisiaj, jak ktoś na nich krzyczy. Tym bardziej, jeśli chodzi o polskie kaznodziejstwo, nie jest dzisiaj pozytywnie odbierane, kiedy księża używają „ostrego” języka, kiedy podnoszą głos, kiedy moralizują. Ze słuchaniem ks. Orzechowskiego było zupełnie inaczej. Nawyzywał, nakrzyczał, „grzmiał” z ambony, a słuchacze przychodzili do niego i dziękowali mu za słowo Boże. Kiedy głosił w ten niepořadany powszechnie sposób, słuchacze reagowali

na słowa jego homilii oczyszczającymi łzami, uśmiechem, a czasami i mocnym śmiechem, zaczęli zmieniać swoje życie, podejmowali poważne decyzje na przyszłość związane ze swoim życiem.

Znam osobiście kapłanów, którzy próbowali „Orzecha” podrabiać, naśladować. Wielu odbiorców burzyło się, reagując na taki sposób przepowiadania. – Jak w czasie homilii można użyć takiego słowa, którego raczej w czasie kazania nie powinniśmy usłyszeć – opowiadali słuchacze. Zdradzę szanownym czytelnikom, że zdarzyło mi się raz przytoczyć jeden z żartów powtarzanych na ambonie przez „Orzecha”. Kiedy on to mówił, słuchacze zwiiali się ze śmiechu, ja natomiast zostałem niezrozumiany i nie najlepiej odebrany. Ksiądz Orzechowski natomiast nie musiał się tłumaczyć z takich rzeczy. Wielu robiło wiele, żeby znaleźć się właśnie tam, gdzie będzie głosił ks. Stanisław. Chciał być słuchany i uważano, że właśnie takiego stylu kaznodziejskiego i takich mocnych i stawiających do pionu słów ludzie dziś potrzebują. Ktoś mógłby stwierdzić, że ludzie nie gorszyli się kaznodziejskim stylem „Orzecha”, bo dobrze go znali. Dlaczego jednak ten kapłan potrafił w ekspresowym tempie zjednać sobie słuchaczy, którzy mieli okazję spotkać się z nim pierwszy raz?

Fenomen ks. Stanisława Orzechowskiego, jego duszpasterskiego podejścia i kaznodziejskiego stylu zastanawiał mnie już od wielu lat. Rozmawiałem o tym z niektórymi kapłanami diecezjalnymi i zakonnymi. Niejednokrotnie poruszałem ten temat również z wychowankami ks. Stanisława różnych etapów jego duszpasterskiej działalności. W tych rozmowach dochodziliśmy zwykle do jednego. „Orzech” nie bał się nikogo i niczego. „Orzech” był wolny. A jak rozumieć to, że „Orzech” był wolny? Znał się z ks. Jerzym Popiełuszką. Na KUL doskonale poznał się z ks. Franciszkiem Blachnickim. Wszyscy oni dotykali tematu wolności i powtarzali hasło, które podpowiadało, że wolność ma być przede wszystkim w nas. „Orzech” mógł pozwolić sobie na bardzo wiele, i mógł to robić w swoim stylu, bo się nie bał. Nie bał się, bo był wolny. Był wewnętrznie wolny. **n**